

Co nam mówi kryzys zbożowy?

13 maja 2023

Bardzo ciekawe jest obserwowanie reakcji Unii Europejskiej na kryzys zbożowy, który spowodował silne społeczne i polityczne perturbacje w kilku krajach UE, w tym Polski. U nas akurat zmieniono ministra rolnictwa, a rząd ściągnął na siebie krytykę opozycji, ale i sam nie pozostawał dłużny, zarzucając z kolei, że przyczyn kryzysu należy szukać w samej Unii, a raczej jej decyzji, by zwolnić z cła i praktycznej kontroli ukraińskie produkty rolne.

Gdy niektóre kraje, w tym Polska zareagowały na początek kryzysu i protesty społeczne zamknięciem granic przed ukraińskimi produktami, jedyne, na co było stać Unię, to komunikat, że nie mają do tego prawa, ponieważ polityka rolna należy do wyłącznej kompetencji UE. Nie dodali sobie tym popularności wśród polskich, słowackich, węgierskich i innych rolników.

Unia oczywiście zapewniła o swojej solidarności i gotowości do rozwiązania sytuacji. Mało tego, zapewniła nawet, że zrekompensuje straty rolnikom. Jednak praktyka pokazała, że unijna solidarność w praktyce niewiele znaczy. Kryzys rolniczy spowodowany bezcłowymi dostawami produktów niskiej jakości pokazał nieprzygotowanie Unii do kryzysu rolnego, ale też Ukrainy i UE do integracji

Bruksela – mimo paneuropejskiego rynku ujawniła niemożność utrzymania równowagi gospodarczej w krajach graniczących z Ukrainą, brak jasnej polityki gospodarczej, presję na rządy krajów starających się ratować swoje gospodarki.

Dedykowana pomoc okazała się zbyt mała. I tak, Komisja Europejska przyznała Rumunii 10 mln euro, mimo że jej wstępne straty wyniosły 45 mln euro. Wcześniej Bukareszt podał, że rolnicy w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce, Słowacji i Bułgarii

ponieśli straty na łączną kwotę 417 mln euro.

Z kolei Słowacja straciła 200 mln z powodu napływu ukraińskiego zboża do kraju – powiedział szef resortu rolnictwa Samuel Vlchan. Europejscy rolnicy (i półgębkiem resorty rolnictwa w poszczególnych krajach) byli zgodni, że samo wprowadzenie przez Brukselę bezcłowego importu w zasadzie spowodowało ten kryzys. Bruksela długi lekceważyła problem, choć od dawna było wiadomo, że nadciąga. Skłoniło to premierów Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Słowacji do zaapelowania do Brukseli o rozwiązanie sytuacji, wiedząc, że to naruszy zasadę solidarności z Ukrainą.

Wspomniany kryzys udowodnił też, że na razie trudno mówić o gotowości Ukrainy do integracji z UE. Poza wysokim poziomem korupcji, braku wolności politycznych, cenzurze i innych przeszkodach do integracji, nie jest gotowy do tego procesu sam rynek – ani ukraiński, ani europejski. Brak jest na Ukrainie restrykcyjnych i kosztownych przepisów środowiskowych, co pozwala sprzedawać jej swoje zboże taniej niż w Europie. Poza tym ziarno jest niebezpieczne (wykryto pestycydy), uprawiane z wielką szkodą dla środowiska (nawozy) i dlatego nie powinno konkurować z rynkiem europejskim.

W rezultacie okazało się, że Ukraina może być tylko konsumentem europejskiej produkcji, ale sama nie może eksportować na rynek UE swojej produkcji. Przynajmniej do czasu, gdy nie zostaną usunięte wspomniane przeszkody. A zatem: UE nie jest jeszcze gotowa, ani gospodarczo, ani zarządczo, do „wchłonięcia” kraju o liczbie ludności porównywalnej z Hiszpanią. Nie ma też zgody w łonie samej Unii co do kwestii przyjęcia Ukrainy i to, jak się zdaje, na długo. Próby pogłębiania na siłę procesu integracji Ukrainy, mogą doprowadzić do jeszcze większego kryzysu.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu